Rok XXXV. Olsztyn, na czwartek 2. czerwca 1921 r. Nr. 124.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 mk. miesięcznie 3 mk. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześciamowego. — Wiersz reklamowy 2,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary — Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Godziny przyjęć: od 12-tej do 1-szej w połud. Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA" ALLENSTEIN, OSTPR. Rękopisy redakcja zwraca tylko na wyraźne żądanie.

Redaktor: Ludwik Łydko.

Telegramy.

200 miljonów dolarów.

(S). Paryż, 31 maja. O godz. 12 w południe radzca regencyjny Dr. Meyer wręczył komisji reparacyjnej 20 weksli rzeszy niemieckiej na sumę 200 miljonów dolarów.

Ostrożność nie zawadzi.

(S.) Olsztyn, 31 maja. Prasa wschodniopruska podaje jednocześnie równobrzmiące komunikaty pod tytułem »Keine Übertreibungen«. W komunikatach tych czytamy, że nie można żadnemu Niemcowi brać za złe, jeżeli się raduje z powodu sukcesów samoobrony niemieckiej na Górnym Śląsku. Należy jednak zachować rezerwę w wyrażaniu swej radości, ponieważ władze francuskie z pilnością detektywów śledzą prasę niemiecką celem wyśledzenia pewnych zakazanych niemieckich organizacji militarnych, ażeby potem wymusić rozwiązanie takowych. Zaleca się więc ostrożność, aby nie szkodzić nietylko Niemcom ale i Górnoślązakom samym.

Niemcy i Anglicy.

Berlin, 31 maja. Główna część dywizji angielskiej przybyła do Opola. Niemcy z radością Anglików witali.

„Złote góry" na Mazurach.

Olsztyn, 31 maja. Prezes rejencyjny w Olsztynie w komunikacie do prasy niemieckiej uważa sprawozdania o proroctwach dotyczących »złotych gór« pod Muszakami na Mazurach jako przesadzone. Rozchodzi się o kilkaset osób, które pod przewodnictwem kilku tak zwanych jasnowidzących w każdą niedzielę do „złotych gór" pielgrzymują i tamże modląc się i śpiewając oczekują wypełnienia się starych legend o zapadłem i zaczarowanem mieście. Sprawa ta nie ma znaczenia (harmlos) i sfery rządowe dotychczas powodu do wkroczenia nie miały.

(»Harmlos?« Pozwolimy sobie na nieco odmienne zdanie. Na Mazurach jest bardzo źle, a złemu zapobiedz można jedynie przez zaprowadzenie języka ojczystego w szkołach mazurskich. To jest najlepsza broń przeciwko ciemnocie i zabobonom. Red.)

Nota polska do rządu sowjeckiego w sprawie opcji.

Warszawa. Podsekretarz stanu J. Dąbski wysłał do pana Cziczerina notę treści następującej:

Do p. Cziczerina, komisarza ludowego do spraw zagranicznych.

Zgodnie z brzmieniem art, 6 traktatu ryskiego, układające się strony są obowiązane ogłosić w przeciągu jednego miesiąca po podpisaniu traktatu postanowienia, do których stosować się muszą osoby, chcące korzystać z prawa opcji. Rząd polski wypełnił tę klauzulę. Delegacja polska upoważniona do wymiany w Mińsku dokumentów ratyfikacyjnych przedstawiła pełnomocnikowi rządu rosyjskiego tekst odnośnego rozporządzenia. Przeciwnie zaś rząd republiki rosyjskiej nie zawiadomił dotychczas o wykonaniu wspomnianej klauzuli. Rząd polski pozwala sobie zapytać, kiedy rząd republiki rosyjskiej wypełni swe zobowiązania powzięte przez par. 5, art. 6 traktatu ryskiego.

Podsekretarz Stanu:
(—) Dąbski.

Quod Deus bene vertat.

Można mieć nadzieję, że sprawa Górnego Śląska w pomyślny sposób załatwioną zostanie. Dochodzą bowiem z Paryża wiadomości, że zastępca angielski w Komisji Plebiscytowej w Opolu pułkownik Percival poprosił o dymisję, którą rząd angielski przyjął. Jest to rzeczą ważną, ponieważ wychodzi obecnie na jaw, że pułkownik Percival wychowany był w kołach niemieckich i swoje raporty germanofilsko zabarwione posyłał do Londynu. Kto wie, czy czasami raporty Parcivala nie przyczyniły się w większej mierze do wytworzenia atmosfery dla Polaków tak bardzo przykrej w Londynie.

My znamy bowiem taktykę niemiecką z doświadczenia. Niemcy nienawidzą nietylko Francuzów, ale także Anglików i Włochów. Ta nienawiść niemiecka uwydatnia się w dziennikach i czasopismach. Jednakże podczas plebiscytu u nas zauważyliśmy objaw ciekawy. Widzieliśmy często oficerów angielskich i włoskich w towarzystwie urzędników niemieckich, a najskrajniejsi wpływowi nacjonaliści ofiarowali nawet mieszkania członkom Komisji Koalicyjnej. Taki Pułkownik angielski Bennet mieszkał np. w wili Haricha wydawcy pisma skrajnie nacjonalistycznego »Allensteiner Zeitung«. Bennet zaś zawsze prawie zajmował stanowisko Niemcom przyjazne.

W Szczytnie przyjaznił się z delegatem włoskim asesor rejencyjny, prawa ręka i zastępca landrata. Nawet przedstawiciele »Heimatferajnów« obcowali i konferowali chętnie z Anglikami, a czasami i z Włochami.

Dlatego przypuszczamy, że pułkownik Percival sprawie polskiej na Górnym Śląsku wyrządzić mógł w charakterze swoim szkody niemałe. Rząd angielski już raz nie przyjął dymisji Percivala. Obecnie jednak widocznie prądy germanofilskie w Komisyi Koalicyjnej zostały zdemaskowane i rząd angielski wyciągnąć musiał konsekwencje.

Następcą Percivala został Lord Herold Stuart.

Druga sprawa.

Rząd angielski przyjął propozycje rządu francuskiego dotyczącą studji stosunków górnośląskich przez komisję rzeczoznawców.

Taki obrót sprawy przyjąć trzeba z zadowoleniem. Rozchodzi się jeszcze o skład komisji i czas owych studji.

Jeżeli ta komisja rzeczoznawców wypełni swój obowiązek, natenczas naród polski ze spokojem oczekiwać może decyzji w sprawie Górnego Śląska. Polska jednakże udzielić powinna komisji materjałów, wyjaśnień i potrzebnych informacji. Jeżeli tej sprawy dopilnujemy, natenczas argumenty i materjały niemieckie zaszkodzić sprawie polskiej nię mogą.

Mamy wreszcie wrażenie, iż koalicja zabiera się z całą powagą do sprawiedliwego rozwiązania kwestji górnośląskiej.

Jest to koniecznem.

Przypatrzmy się bowiem rozwiązaniu sprawy Mazur, Warmji i Powiśla.

Hakatyści dzisiaj jeszcze z koalicji i jej prześwietnej Komisji w Olsztynie śmieją się do rozpuku.

Niczego więcej nie potrzeba, jak znajomości historji, stosunków górnośląskich i sprawiedliwości.

Quod Deus bene vertat! (Oby Bóg dobrze pokierował sprawą!) S.

Anglja a historja górnośląska.

Z gryzącym sarkazmem rozpisywały się gazety niemieckie przed niedawnym czasem o analfabetyzmie historycznym Lloyd Georgea. Przy obradach wykazało się, że tenże wogóle nie wiedział nic o Górnym Śląsku. Myślał on, że Śląsk to Sylistrja albo Cylicja. Że wiadomości Lloyd Georgea są „kolosalne" dał tego nowe dowody, gdy się zabłąkał w swej mowie w historję Śląska. Powiedział on między innemi, że Polacy do Śląska przywędrowali. Gdy Niemcy takie rzeczy piszą, nikt się temu nie dziwi, bo rzeczą ogólnie znaną jest, że Niemcy, ażeby osiągnąć cel, przed żadnym środkiem się nie cofną. Bagatelą jest to dla nich przewrócić historję zupełnie do góry nogami, z czarnego zrobić białe, z białego czarne. Że twierdzenie Lloyd Georgea jest śmieszne, łatwo to historycznie udowodnić. Posłuchajmy tylko, co o tem piszą najstarsi niemieccy historycy-kronikarze, opisujący stosunki i rozgraniczenie między Słowianami a Niemcami, którym chyba więcej wierzyć można aniżeli teraźniejszym fabrykantom pruskiej historji, co duchem fałszu ošwieceni tworzą bajeczną historję.

Żeby od najpierwszych początków historycznych począwszy, tam kiedykolwiek Niemcy mieszkali, albo żeby kraj ten pierwotnie do Niemiec należał, tego żaden z najstarszych kronikarzy-Niemców nie twierdzi. Podług tych najstarszych historyków-Niemców, którzy jak wszyscy uczeni w owych czasach pisali w łacińskim języku, jest rzeczą zupełnie pewną, że od najpierwszych początków historycznych mieszkali na Śląsku Słowianie. Chodzi tylko o to, ażeby stwierdzić czy na Śląsku mieszkali Polacy czy inni Słowianie (Śliusi) i czy Śląsk był pierwotnie pod panowaniem polskiem.

Pisze o tem Adam z Bremy (Bremensis) ks. II. r. 10(63), że Polacy mieszkają zaraz za Odrą (to nie wyklucza, że jeszcze przed Odrą t. j. na lewym brzegu mieszkają Polacy). Drugi kronikarz Helmold pisze (ks. I. Chron. Slav. r. 2.) że Odra jest najdalszą granicą wschodnią tych Słowian, których on opisuje (to nie wyklucza, że na lewym brzegu mieszkają obok innych Słowian Polacy. „Z tego wynika — mówi słynny profesor Hartknoch z Królewca, żyjący w siedemnastym wieku, Niemiec i ewangielik — że przynajmniej Śląsk po prawej stronie Odry należał pierwotnie do Polski. Wynika z tego, że za czasów Lecha i jego następców Śląsk należał do Polski".

Że Śląsk należał pierwotnie do Polski, o tem żaden rozsądny historyk nie śmiał powątpiewać. Niepodobna tu wszystkich głosów przytaczać. Wspomnę tylko zdanie najsłynniejszych uczonych. Profesor Münsterus, żyjący za czasów Lutra Niemiec-ewangielik, który podług „Historisches Lexicon" Leipzig 1722 (tom 3.) był jednym z najsłynniejszych ludzi swego czasu, wydał obszerną geografję jako pierwszą w języku niemieckim. Nie można go chyba posądzać o brak patryjotyzmu. Uczony ten pisze: „Das herzogthumb von d'Schlesy ist vor langen zeiten här under der kron Poland gewesen". W codopiero wspomnianym słynnym leksykonie historycznym czytamy: „Anfangs gehörte Schlesien zu Polen und wurde durch die polnischen Herzoge und Könige zugleich regiert".

Słynny historyk Puffendorf nazywa książętów śląskich lennymi (Vasallen) Polski (Einleitung zu der Historie c. 10. p. m. 669). Hartknoch pisze, że książęta śląscy nazywali się zarządzcami monarchów Polski (fiduciarii). Liczne mamy przykłady, że ci książęta brali udział w zgromadzeniach królestwa polskiego (Hartkn. l. 3 c. 3).

Chrześcijaństwo na Śląsku zaprowadzili Polacy bez wszelkiego współudziału Niemców, jak to jezuita Forest wyraźnie zaznacza. Münsterus pisze: „Myessko (pierwszy chrześcijański władca w Polsce) liess bischoffliche kirche uffrichten in Smorzgon, welche kirch nachmals ward verruckt gen Pressla (Breslau)." W „Historisches Lexikon" Leipzig czytamy (t. IV. str. 248): „Das volck in Schlesien war anfans heydnisch und hat das Christenthum in Schle-

sien erst nach Mieceslai I. Hertzogs in Polen bekehrung an. 965. angefangen."

Prawo, podług którego Śląsk się rządził, było także polskie. Zostało ono nawet, gdy Śląsk przeszedł pod obce panowanie (Coceei, Jurisprudentia publica c. 3. n. 6.-4)

Pod **polskiem panowaniem kwitł Śląsk**. Münsterns pisze: „Vratislavia (und zu teutsch Pressla) die hauptstatt in der Schlesi, gelegen an der Oder, ist gebauwen und also genent worden vor vil jaren von eim Heydnischen hertzogen Vratislaus genant, und do sich der künig von Poland kinder mehreten, ist do ein herrlich hertzogthumb au auffgerichtet worden, und hat die statt trefflich sehr zugenommen. (B. 3. S. 1123)".

Biorąc fakta historyczne przytoczone w powyższym pobieżnie nakreślonym artykuliku razem, stwierdzamy na podstawie dokumentów historycznych, nawet dla Niemców niewątpliwie najprawdopodobniejszych, że Śląsk należał od czasów, do których pamięć ludzka zdolna sięgnąć, do Polski, że książęta śląscy byli rządcami (fiduciarii) monarchów polskich, że Polska zaprowadziła na Śląsku chrześcijaństwo, że Śląsk pod panowaniem polskiem przyszedł do wielkiego rozkwitu, że został „ein herrlich hertzogthumb" i że stolica tego księstwa Wrocław „hat trefflich sehr zugenommen". L. K.

Domeny pruskie w Polsce.

W sprawie dzierżawy byłych domen pruskich w Polsce czytamy w »Głosie Pomorskim« co następuje:

Nie wiedzie się źle Niemcom pod rządami polskiemi! Rzec to można po przeczytaniu artykułu bydgoskiej „Deutsche Rundschau in Polen". Wyrazy, które organ »Deutsche Vereinigung« miota pod adresem rządu polskiego, ściągnęłyby za czasów pruskich istną powódź kar na redaktora polskiego. »Rundschau« jest wprawdzie tak mądra, że głównie posługuje się, mając rząd polski na uwadze, zwrotem »nacjonalistyczna klika«, na jednem tylko miejscu stwierdza, że członkowie rządu (die Herren der Regierung), mimo, że znajdują się pośród nich rozważni, mądrzy ludzie, ulegają«. Jako żywy dowód wolności prasy niemieckiej w Polsce, podajemy następujące zdania, które w Polsce, kraju tolerancji, są dozwolone:

»Zamierza się usunąć kulturę niemiecką, niemieckie życie gospodarcze, niemiecki sposób gospodarowania jak najśpieszniej z nowego państwa polskiego. Zaczęto z usunięciem urzędników doświadczonych, ponieważ byli Niemcami, następnie przyszła kolej na szkołę. Niech młodzież zgłupieje (verdummen), niech wyrośnie ród niedołężny (verblödet!) — nic nie szkodzi — główna rzecza jest, że nic nie pozostaje z pracy niemieckiej i ducha niemieckiego. Tak chcą fantaści nacjonalistyczni, a członkowie rządu, mimo, że znajdują się pośród nich ludzie rozważni i mądrzy, ulegają. Mała głośna klika pełna fantazji chce zbudować z niczego piękne jak raj państwo narodowe, dlatego właśnie wszystko istniejące musi być zniszczone.«

Lecz cóż stróżowi niemieckiego stanu posiadania tak psuje krew? Otóż najnowszy »gwałt« polski, wysiedlanie dzierżawców domen. Posłuchajmy:

»Obecnie przyszła kolej na praktycznie i naukowo (lecz według metody niemieckiej) wyszkolonych dzierżawców domen państwowych. Pozostawiamy sądowi opinji publicznej nietylko w Polsce, lecz przedewszystkiem w wszystkich państwach kulturalnych, nazwanie takiego postępowania, depcącego prawo istniejące, po właściwem nazwisku. Wszyscy bowiem dzierżawcy domen, w co przed kilku dniami nie chcieliśmy i nie mogliśmy wierzyć, mają być zmuszeni opuścić od 1 lipca r. b. swe gospodarstwo, mimo, że układy prawne istnieją między nimi a państwem polskiem jako następcą prawnym państwa pruskiego.»

Otóż przedewszystkiem zaznaczamy, że według naszych informacyj tylko tym dzierżawcom był. domen pruskich ma być wypowiedziane miejsce, których kontrakt kończy się z dn. 1 lipca. Byłaby to tylko bardzo nieliczna gromadka. Nie należymy do »hakatystów polskich«, którym przydomkiem zaszczycają nasi »najserdeczniejsi« w Polsce nieokreślony rodzaj ludzi, albowiem dotychczas jeszcze nie napotkaliśmy nu takie legendarne unicum, »hakatystę polskiego«. Chcemy tutaj tylko zbadać, czy zarzuty niemieckie o »nielegalności« tego kroku są uzasadnione.

Sięgnijmy do podstawy prawnopaństwowego istnienia naszego, do traktatu wersalskiego. Tam odnośnie do tej właśnie sprawy domen artykuł 256 traktatu przyznaje »państwom, którym przypadną byłe obszary niemieckie, wszelkie posiadłości i wszelką własność, które należały do Rzeszy Niemieckiej lub do niemieckich państw związkowych, o ile (posiadłości te) leżą w tych obszarach". Dalszy ustęp powyższego artykułu wylicza co należy rozumieć pod określeniem »własność niemiecka«. W pierwszym rzędzie są to domeny państwowe. Domeny te przechodzą więc na mocy traktatu na własność rządu polskiego. Rząd polski staje się prawnym następcą i wykonawcą był. funkcyj rządu niemieckiego. Stąd wynika, że może dzierżawcom domen, skoro kontrakt ich upływa, wypowiedzić miejsce według upodobania, nie popełniając „Rechtsbruchu". Dalej należy przypomnąć postanowienia o likwidacji, na podstawie art. 297 wogóle, a szczególnie art. 92. w których mowa o likwidacji własności niemieckiej w Polsce.

Stwierdzamy więc, że rząd polski posiada wszelkie prawo do popełnienia tego »Rechtsbruchu« w zrozumieniu niemieckiem. Inaczej trzebaby cały traktat wersalski uważać za »Rechtsbruch«. Czy rząd polski uczyni użytek z swego prawa, to inna kwestja, w którą nie wchodzimy, albowiem do rozważania tej kwestji są powołane sfery rządowe, nie my. A. G.

Przegląd polityczny.

Polska.

Pertraktacje gospodarcze z Rumunją.

Warszawa. (EE.) Przebywa obecnie w Warszawie delegacja rządu rumuńskiego. Po skończeniu pertraktacji gospodarczych udaje się 3 czerwca do Poznania celem zwiedzenia targu poznańskiego. Z Poznania delegacja wyjedzie do Gdańska celem zwiedzenia urządzeń portowych a w drodze powrotnej zwiedzi fabrykj w Łodzi.

Górny Śląsk.

O zgodny podział Górnego Śląska.

Paryż. (PAT.) Posiedzenie Rady Najwyższej ustalono na dzień 15-go czerwca. Wręczono również dziś mocarstwom sprzymierzonym projekt załatwienia sprawy górnośląskiej, wedle którego Polsce przypadłby obszar, odpowiadający 45 proc. głosujących. Na ten projekt podobno godzi się i Anglja i Francja, jednakże Anglja podkreśla zbytnie korzyści z tego układu dla Polski, Francja widzi nawet w nim pokrzywdzenie. Ostatecznie zgodziłaby się na ten projekt, byleby nie odkładać zbytnio ostatecznego rozstrzygnięcia, Francja zaś naciska na rozpatrzenie uprzednie sprawy przez komisję rzeczoznawców.

Komunikat powstańców.

Bytom. (EE.) Komunikat sztabu wojsk powstańczych z 29 maja br.

Na podstawie dokumentów i rozkazów znalezionych przy poległych i wziętych do niewoli oficerów niemieckich daje się odtworzyć plan ogólnej ofenzywy niemieckiej od 22 do 27 bm.

Silne uderzenie w kierunku góry Sw. Anny miało doprowadzić aż do Gliwic celem połączenia się z siłami tamtejszych bojowych organizacji niemieckich.

Uderzenie to miało na celu jednoczesne odciągnięcie naszych rezerw ze skrzydeł i centrum. O dobę później rozpoczął się silny atak przez Olesno i Dębowice, który miał za zadanie zwinięcie naszego prawego skrzydła, a równocześnie atak przez Olżę i miał na celu utworzenie silnego przyczółka mostowego za Odrą, jako punktu wyjścia ofenzywy w kierunku rejonu przemysłowego.

Z tych trzech uderzeń tylko pierwsze najsilniejsze dało chwilowo Niemcom zysk w terenie zaledwie 8 km., atoli na prawem i lewem skrzydle atak załamał się wśród krwawych strat nieprzyjacielskich.

Zacięty opór i kontrataki grupy Ludygi-Laskowskiego z pułkami i Irikisa i Cymsa w centrum, waleczność powstańców gruby północnej Nowaka na odcinku Butryma, Linkego i Bogdana oraz opór stawiany przez pułk rybnicki zapchnął wszędzie nieprzyjaciół i zahamował ofenzywę niemiecką w zupełności.

Na jednym tylko odcinku środkowym zdobycz nasza wynosiła 25 karabinów maszynowych, 3 miotaczy min., 12 miotaczy granatów oraz tabory.

W ciągu 29 bm. na odcinku północnym artylerja niemiecka ostrzeliwała Kalinów. Atak nieprzyjacielski na Brusków i Borowian został przez nasze oddziały odparty. Częściowo opanowany przeważającemi siłami nieprzyjacielskimi Wachów odbito brawurowym kontratakiem.

Na odcinku środkowym artlerja nieprzyjacielska ostrzeliwała nasze placówki pod Lichenią.

Niemiecki aeroplan strzelał w Olszowie i Starocinach do ludzi biorących udział w pogrzebie Polaków zamordowanych przez Niemców.

Na odcinku północnym w rejonie Menzy nieprzyjaciel usiłował w ciągu nocy sforsować most nad Odrą pod Szychowicami. Atak załamał się w ogniu naszych karabinów maszynowych pod Workowicami. Wypad Niemców dokonany przy użyciu karabinów maszynowych i miotaczy min z łatwością został odparty.

Podpisano: Lubliniec szef sztabu.

Niemcy.

„Parademarsch" przed synem cesarskim w Berlinie.

(S.) Berlin. Ubiegły niedzieli odbył się tu obchód jakiejś rocznicy 4 pułku gardji. Odbyło się najpierw nabożeństwo w kościele ewangelickim, a potem nastąpiła przemowa pułkownika Reinhardta uwielbiająca monarchizm. Obecnym był także syn byłego cesarza Eitel Fryderyk, przed którym członkowie pułku oraz żołnierze »reichswery« przemaszerowali w szyku wojskowym. Eitel Fryderyk nie omieszkał zapewne o tem dziejowym wydarzeniu donieść jego cesarskiej mości w Amerongen. Koalicja zaś przyjmie ten objaw do wiadomości.

Wyrok w sprawie kapitana Müllera.

Lipsk, 30 maja. Wyrok w procesie przeciwko kapitanowi Müllerowi ogłoszono dziś po południu o godz. 1. Kapitan skazany został za znęcanie się nad jeńcami wojennemi, za złe obchodzenie się i obrazę jeńców na 6 miesięcy więzienia.

Wspomnienia.

Procesy przeciwko niemieckim przestępcom wojennym w Lipsku pokazują w jaskrawem oświetleniu militaryzm niemiecki i jego właściwe podpory, podoficera i oficera niemieckiego z czasów cesarstwa.

Rzućmy okiem wstecz i przypomnijmy sobie spędzone czasy przy wojsku niemieckiem. Piszący te słowa służył w r. 1899 przy 36 pułku fizylierów w Bernburgu nad Salą i pozwala sobie niniejszem przedstawić czytelnikom »Gazety« różne obrazki ze służby wojskowej.

Wojsko dzieliło się także na rekrutów i tak zwanych starych chłopów (Stammleute). Starzy chłopi oddziaływać mieli „wychowawczo" na rekrutów. »Wychowywano« rekrutów ostro. Kazano im zamiatać izby, przynosić wody, a w razie oporu bito ich niemiłosiernie. »Wychowania« dokonywano za pomocą dyscypliny (»Klopfpeitsche«) lub też kopania w dolną część ciała. A teraz przyjdą z tysiąca kilka obrazków charakteryzujących militaryzm niemiecki.

Pewnego dnia przed wymarszem odbywał się tak zwany „apel". Chodziła »matka kompanji« czyli feldfebel pomiędzy szeregami żołnierzy i rozlegała się raz po raz komenda »rechten Fuss hoch!« »Linken Fuss hoch!« Pewien rekrut nie miał przepisanej liczby gwoździ w podeszwach u butów. Feldfebel woła: »Szewcy do mnie!« Wskazuje na rekruta mówiąc: »Wbijcie mu gwoździe w buty". Rekrut otrzymał od szewców rozkaz, ażeby się stawił o godz. 9 wieczorem "auf der Schusterstube". Stawił się, a wyszedł pobity i posiniony, tak iż ledwo chodził.

Mieliśmy »Kompagnieexerzieren«. Ćwiczenia kończyły się zwykle »Parademarschem«. Jeden z rekrutów kulawiał, nie mógł podążyć za drugimi. Widząc to kapitan zawołał: »Bieler marschiert nicht, wegen ihm müsst ihr alle eine halbe Stunde nachexerzieren. Bedankt euch bei ihm«. Wystawić sobie proszę, co się działo wieczorem. Spoceni, zdyszani i zgłodniali żołnierze w niemiłosierny sposób pastwili się nad biednym rekrutem.

Podoficer Klippe miał swój specjalny system wychowania rekrutów. System ten nazywał się »Backenzähnepolieren«. Pięścią operował w sposób nader dotkliwy na twarzach rekrutów i to tak zgrabnie, że żeby zwykle w ścisły kontakt z pięścią podoficerską i policzkiem wchodziły.

Podoficer Fienhold rekruta B. nie cierpiał jako "Schweinhunda", ponieważ rekrutowi w nocy często nieszczęście we śnie się wydarzało. Zebrał całą swoją „korporalschaft" i rozkazał rekruta B. szczotkami od szorowania szorować, „schruppen". Sam zaś położył się na łóżko i przypatrywał się widowisku i szydził z jęków rekruta.

Polak Kaszubowski musiał przy rozpalonym piecu przez dłuższy czas z zgiętemi nogami czynić różne ćwiczenia karabinem, tak iż pot strumieniami z twarzy mu spływał.

»Polnisches Schwein«, »polnische Edelsau«, »polnischer Dreckhammel« — to wyzwiska, które były na porządku dziennym.

Wyżej wymieniony podoficer Klippe rzucił razu pewnego rekrutom parę kamaszy z rozkazem: „Hier, wichsen". Rekruci jak to zwykle, oglądali się jeden na drugiego. Gdy przyszedł podoficer kamasze wyczyszczone nie były. Rozkazał więc aby wszyscy rekruci z owej izby stawili się z pudełkami zawierającemi szczotki i smarowidło do czyszczenia butów u niego. Rekruci uchwycić musieli stołki z pudełkami i manewrować nimi w różny sposób z zgiętemi nogami. Dwóch zaś rekrutów czyścić musiało kamasze i cały zapas różnych butów podoficera, podczas gdy dwóch starych chłopów dyscyplinami na plecach rekrutów takt wybijali. Każdy z rekrutów dostąpił owego „zaszczytu" czyszczenia obuwia podoficerskiego w tak miłej asyście.

Zdarzyło się, że rekrut czasami był tak „wychowaniem" umęczony, że na drugi dzień zgłosił się chorym. Gdy był wypadek poważniejszy stawiła się przed tak zwaną „Revierstunde" matka kompanji u lekarza sztabowego celem konferencji. Podczas rewizji lekarskiej wykazało się potem, że biedny rekrut jest zdrowym jak ryba i chorowania raz na zawsze mu się odechciało.

Taki podoficer pruski był panem wszechwładnym. Gdy wstąpił do izby wskoczył na stołek i zawołał: »Wichsen und abbürsten«. Żołnierze jak psy krzątali się naokoło kacyka. Trzech czyściło mu kamasze a reszta, czasami pięciu lub więcej szczotkowało i gładziło mundur podoficerski. A gdy wyszedł rozległa się komenda »Achtung«, a żołnierze doskakiwali otwierając z uniżonością służalczą drzwi błyszczącemu i rozpromienionemu podoficerowi. Biada temu, którego taki podoficer wziął na ząb. Szlifowano biedaka

KRONIKA.

Olsztyn, 1. czerwca 1921.

Kalendarz na czerwca: Klotyldy, Erazma m.

Wschód słońca o g. 3,45; zachód o g. 8,11.

Z Prus Wschodnich.

— (S.) „Kogo Pan Bóg chce ukarać..“ Nacjonalistyczny i hakatystyczny »Deutsch-Litauische Heimatbund« wysłał do socjalistycznej »Königsberger Volkszeitung« list z zarzutami przeciwko »Deutsche Tageszeitung«, że walczącej o kulturę niemiecką ludności w Kłajpedzkiem rzuca »drąg pomiędzy nogi«, ponieważ proponuje rządowi niemieckiemu przeszachrowanie obwodu Kłajpedy Litwie celem ratowania takowego przed — polonizacją. — Zdaje się, że najlepiej jest pokazać nacjonalistom i szowinistom niemieckim ich własne zwierciadło. Wszelka bowiem rzeczowa polemika z nimi to walka — z wiatrakami.

— Nareszcie spadł dziś w nocy rzęsisty deszcz, który orzeźwił spragnione pola. Bogu dzięki!

— Noce jasne. Przechodzimy obecnie okres widnych nocy i ustawicznego zmierzchu. Przypominają nam to obecne długie i piękne wieczory. Słońce zakreśla największy łuk na niebie. Dopiero po 8-mej schyla się ku widnokręgowi, śląc do późnej nocy swe mroczne promienie na ziemię. Rozkosznie jest, przechadzać się w takie wieczory wśród przyrody.

— Paczki pocztowe do Ameryki. W ruchu pocztowym między Stanami Zjedn. półn. Ameryki a Niemcami i odwrotnie dopuszczone są odtąd paczki ważące 10 klg. na tych samych warunkach wysyłkowych jak dotychczas paczki 5 kilogramowe. Opłata wynosi za paczki 5—10 kg. 35 mk.

Z Warmji.

* Olsztyn. Cukier do zaprawy owoców wydawanym będzie w nasze mieście. Każda osoba otrzyma 3 funty cukru wzgl. kandyzu. Wydzieleli się go w dwu ratach po 1½ funta. Pierwszą część zaraz (za znaczki cukrowe z nadrukiem „Einmachzucker“), drugą dopiero w sierpniu. Specjalnie wydzielać się będzie kandyz, który nadaje się znakomicie do zaprawy. Dodatkowych kart dla niemowląt się nie wydzieli.

Z Powiśla

(S.) Malbork. Zjawiły się w Malborku niemieckie koła śpiewackie, które powitał mile burmistrz Dr. Althof. Po odśpiewaniu kilku pieśni, zabrał głos p. Fietkau z Królewca, który oświadczył że pieśń niemiecka stanie się kamieniem (!) węgielnym pod odbudowę ojczyzny. »Pieśń niech brzmi i niech się rozlega aż po zagranice korytarza i niech braci naszych pobudzi do współdziałania, ażebyśmy się z nimi jak najprędzej połączyć mogli. Wrogom niech ta pieśń również w uszach zabrzmi, aby nigdy nie próbowali rabunku klejnotu naszego, Malborka.« — »Z Marjenburskiej wierzy zadzwoniono....«

Z dalszych stron.

* Licbark. Na zabudowaniu posiedzieciela Thiela w wiosce Reichenberg pow. licbarski urządziło w nocy na 28. maja 10 opryszków napad, otwierając ogień karabinowy na dom mieszkalny. Odpowiedział im syn właściciela ogniem z karabinu, który posiadał jako członek „Ortswehr'y“. Posiedziciel Thiel nie był w tym czasie w domu. Po dłuższej strzelaninie, w czasie której syn Thielego zestrzelił jednemu bandycie kapelusz z głowy, oddalili się napastnicy. Usiłowania ich, ażeby wyważyć drzwi od domu mieszkalnego, rozbiły się o męstwo Thiela. Bandyci byli maskowani. Przestrzelony kapelusz znaleziono. Policja rozpoczęła natychmiast śledztwo w różnych kierunkach.

Z Polski.

* Warszawa. Dnia 22-go maja Warszawa witała uroczyście powracające swe pułki, które po ciężkich trudach i znojach wojennych, okryte liściem wawrzynu powracały do Ojczyzny. Już od godz. 9 rano tłumy gromadziły się na całej przestrzeni Krakowskiego Przedmieścia, aż do placu Zamkowego, gdzie u podnóża pomnika króla Zygmunta ustawiony był ołtarz polowy. Około godz. 10-tej nadciągnęły pułki bohaterskie i zajęły wyznaczone im miejsce. W chwilę potem nadjechał Naczelnik Państwa, w otoczeniu generalicji, przedstawicieli rządu i zagranicznych misji. Po przeglądzie wojsk przez Naczelnika Państwa, odbyło się nabożeństwo celebrowane przez ks. biskupa Galla, kazanie powitalne wygłosił ks. kanonik Szlagowski.

Hołd zasługom bohaterskich pułków złożył w podniosłych słowach w imieniu miasta prezes Rady Miejskiej p. Baliński. Po tym przemówieniu pułki przy dźwiękach trzech połączonych orkiestr przedefilowały jeszcze raz przed Naczelnikiem Państwa i zasypane deszczem kwiatów, przeszły pod urządzoną na wylocie ulicy Nowo-Miodowej bramą tryumfalną udając się do koszar. O godz. 1-szej w południe odbył się objad w ogrodzie Saskim, w którym uczestniczyli Naczelnik Państwa i prezydent ministrów Witos. Po południu odbyły się w teatrach miejskich bezpłatne przedstawienia dla żołnierzy.

Ze świata.

Amerykanie o Lloyd George'u.

Nowy York. Prasa tutejsza oświadcza, że interesy polskie na Górnym Śląsku zostały przez Lloyda George'a poszkodowane na rzecz interesów Niemiec. Tymczasem Polska jest jedną z głównych części sklepienia obronnego Europy przeciw napastliwości niemieckiej w połączeniu Niemiec z Rosją.

Hołdy dla polskiej uczonej.

Waszyngton. Uniwersytet pensylwański nadał p. Curie-Skłodowskiej godność doktora praw honoris causa, pesylwańska zaś szkoła lekarska kobieca godność doktora medycyny. W Filadelfji córki p. Skłodowskiej w zastępstwie chorej matki przyjęły hołd mieszkańców miasta.

Sowjety przeciw związkowi państw bałtyckich.

Ost Express dowiaduje się z pewnego źródła, że sowjety oświadczyły posłowi łotewskiemu w Moskwie, że na wypadek zawarcia przez państwa bałtyckie konwencji militarnej sowjety uważać będą fakt ten za casus belli.

Rozruchy w fabrykach petersburski.

Ze Sterjoków donoszą, że w fabrykach petersburskich wybuchły rozruchy. Robotnicy domagają się nowych wyborów i politycznej wolność.

Zaprzeczenia czeskie.

Poselstwo czesko-słowackie komunikuje, że oddział niemiecki, złożony ze 100 żołnierzy i 4 oficerów którzy cofają się z Górnego Śląsku przekroczył granicę czesko-słowacką, został rozbrojony i internowany. Wobec tego wiadomości o powrocie tego oddziału bez przeszkód na terytorjum Niemiec są nieprawdziwe.

Walki w Irlandji.

Dnia 25 bm. po południu podpalono w Dublinie gmach mieszczacy urząd celny, którego watość wynosi 1 miljon funtów. Ogień objął równocześnie różne części budynków. W podpaleniu brała udział znaczna ilość spiskowców. W chwili wybuchu pożaru we wszystkich ulicach położonych w pobliżu gmachu znajdowały się posterunki sinnfeinistów. Pracownicy biurowi zdołali opuścić na czas płonący budynek. Regularne wojsko angielskie, które przybyło na miejsce wypadku w automobilach, obrzucili sinnfeiniści bombami. Wojsko odpowiedziało strzelanina do otaczającego samochody tłumu. O 7 wieczorem cały gmach przedstawiał już tylko masę dymiących gruzów. Walka trwała przez czas dłuższy. Są ofiary w zabitych i rannych. Wkrótce po pożarze gmachu celnego podłożony został ogień pod siedzibę sinnfeinistów tzw. Liberty Hall. Budynek uległ całkowitemu zniszczeniu.

Rozmaitości.

Przepowiednia posuchy w roku 1921.

Z Genewy donoszą, że woda na jeziorze Genewskiem opadła do tego stopnia, iż statki parowe przestały krążyć po jeziorze, nie mogąc przybijać do wybrzeży, a nawet łodzie żaglowe, przywożące do miasta kamienie i drzewo, muszą zatrzymywać się w środku portu.

Rok 1840 uważany był za jeden z najsuchszych w ubiegłym stuleciu, ale wówczas nawet poziom jeziora nie był tak niski, jak obecnie, nie ujawnił bowiem słynnego kamienia podwodnego, na którym widnieje wyryty napis złowróżbny: »Gdy mnie ujrzycie, oczy wasze płakać będą«. Genewczycy uważają ukazanie się tego kamienia, który teraz sterczy nad wodą, za niechybną zapowiedź bardzo suchego roku.

Taniec trupów.

Żargonówka białostocka opowiada następującą sensacyjną historję: W szpitalu wileńskim, w oddziale dla obłąkanych — zmarł chory ewangelik, którego włożono do trumy i zaniesiono do kaplicy. Drugi obłąkany, który przypatrywał się temu, wszedł także do kaplicy i ukrył się za filarem. Gdy posługacze wyszli, wszedł do trumny, okrył się całunem i usnął. Następnego dnia przybył pastor, odprawił nabożeństwo i posługacze wzięli trumnę, by ją zanieść na karawan. Wtedy jednak »trup« wyskoczył, uderzył posługacza i uciekł. Posługacz zmarł na miejscu ze strachu, pozostali z pastorem na czele, zaczęli uciekać, krzycząc głośno. Gdy zbiegł się tłum i spostrzegł zmarłego posługacza, chciano go nakryć całunem, który leży zwykle w szafie. Gdy ją otworzyli, właściwe zwłoki wypadły, uderzają całym ciężarem drugiego posługacza, który zemdlał, a wśród zebranych nastała okropna panika. Dopiero po upływie dłuższego czasu, udało się wyjaśnić całą historję.

Walka na brzytwy.

Dwie murzynki w pewnym cyrku amerykańskim stoczyły zaciętą walkę, z brzytwami w rękach. Jedna z nich umarła z ran, druga znajduje się w więzieniu, jako morderczyni. Dziewczyna, która umarła w szpitalu Receiving, jest Cora Jackson lat 20, jej zabójczynią, jest Pearl Henry, lat 19. Trzecia dziewczyna, przyjaciółka zamordowanej, Victoria Forester, lat 23, widząc jak Cora padła, wzięła jej brzytwę i rzuciła się na napastniczkę. Ta jednak poraniła ją niebezpiecznie zadając jej cięcia w ramiona i plecy. Ranną Foresterównę zabrano do szpitala.

Boso na około świata.

Amerykanin Martinet, pochodzący z Seattle, podjął podróż na około ziemi. Tymi dniami przybył do Paryża i po krótkim odpoczynku podjął dalszą do Nyssy. Był on boso w koszuli, w bawełnianych spodniach i wełnianym sweatrze bez rękawów. Na szyji miał zawieszoną tabliczkę z napisem »Globe Trotter«. Martinet podjął swą pierwszą podróż z Seattle do Nowego Yorku, na przestrzeni 3400 angl. mil. przebywając przestrzeń 4 mile na godzinę.

Z Nowego Yorku przejechał okrętem do Antwerpji, skąd przez Arras przybył do Paryża. Na pytania, które mu stawiano jak długo będzie jeszcze podróżował odpowiedział, że nie wie kiedy się jego przechadzka zakończy i on też niema powodu do naglenia, ponieważ robi mu to nadzwyczajną przyjemność. Co do pokarmów powiada, iż śniadania nie używa, na obiad potrzebuje 1 ltr. mleka a na wieczór jada tyle, ile mu dadzą.

---

podczas ćwiczeń, a podczas apeli z umundurowaniem i bronią zawsze nie wykonał swego obowiązku. Zeszyte przez niego koszule i mundury podoficer szyzorykiem śmiejąc się szyderczo rozpruwał czasami kilkakrotnie.

A kapitanowie? Strach przed wyższemi przełożonemi kapitanów odbijał się na biednych żołnierzach.

Przypomijmy sobie owe »Besichtigung«, które tyle potu, wysiłków i niepotrzebnych kosztów wymagały.

Jeszcze inny przykład. Zaciągnięto mnie na ćwiczenia do szpitala wojskowego w O. Był w szpitalu ciężko chory »gefrajter«. Jako sanitarjusz brałem udział w wizytach lekarskich. Chory przy bandażowaniu jęczał okropnie. Zniecierpliwiony lekarz dał mi rozkaz: „Halten Sie ihm das Maul zu“. Stanęłem jak wryty i nie wykonałem rozkazu. Skutków żadnych nie było.

Nie znałem żołnierzy przy wojsku, którzyby w takich warunkach chętnie służyli. Wszyscy czekali wyzwolenia, wszyscy liczyli lata, potem tygodnie, a w końcu dnie i minuty służby. Kapitulowali przeważnie ludzie bez zawodu i — parobcy.

W wojnie system militaryzmu pruskiego wydał owoce, które ujawniają się w procesach à la Helmhacke i procesach toczących się obecnie przed sądem rzeszy w Lipsku.

Swiat cały był zdziwiony i oburzony postępowaniem żołnierza niemieckiego w Polsce i innych krajach zajętych. Swiat bowiem nieznał dokładnie szkoły żołnierza, koszar niemieckich.

System koszarowy wychowywał ową brutalność, którą odczuwała dotkliwie nietylko Polska, Belgia i Francja, ale nawet państwa z Niemcami sprzymierzone.

Z jeńców w Niemczech najwięcej może wycierpieli Rosjanie, za nimi jednak nikt się nie ujął i zapewne w przyszłości nie ujmie.

Byłem jako sanitarjusz w obozie dla jeńców rosyjskich w Grzeszu i widziałem dosyć. Byłem również świadkiem jak lekarz niemiecki w S. dokonywał poważnych operacji u Rosjan bez znieczulenia oraz radził „wachmańom“ kolbami napędzać Rosjan do pracy.

Wszystko to są fakty.

Ja sam zostałem podoficerem sanitarnym na początku wojny, nie byłem bowiem karany i świadectwa miałem bardzo dobre. Nominacja moja jednakże miała skutki następujące.

Pojawił się tajny ukaz generała von der G. w Olsztynie treści mniejwięcej następującej:

»Gefrajter J. został mianowany podoficerem. Jest on Polakiem, synem narodowo usposobionego robotnika w P., brał udział czynny w agitacji przeciwko Niemcom i nie jest godzien (unwürdig) być pruskim podoficerem. Przy awansach zważać należy na przeszłość polityczną żołnierzy«.

Z owem piętnem »unwürdig« na czole służyłem przy wojsku niemieckiem przez całą wojnę. Każdy przełożony wiedział o tem, gdyż tajne akta wędrowały wszędzie za mną.

Taki system militaryzmu niemieckiego otrzymać musiał cios śmiertelny. S.

Ruch towarzystw.

Gryźliny. Po dłuższej przerwie odbędzie się walne zebranie Towarzystwa Ludowego w niedzielę 5go czerwca po nieszporach o godz. wpół do 4-tej po poł. w pomieszkaniu p. Antoniego Kalińskiego. Porządek dzienny bardzo ważny dla tego obecność każdego członka pożądana. Wybór zarządu. Mówca pozamiejscowy zapewniony.

Upraszamy, o zapłatę zaległych składek o ile możności przed posiedzeniem u skarbnika p. Fr. Retkowskiego. Zarząd.

Gietrzwałd. W niedzielę dnia 5. czerwca zaraz po nieszporach odbędzie się w zwykłym lokalu zebranie »Kółka rolniczego«. O liczny udział uprasza. Zarząd.

Wapiewo. Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 5 czerwca t. r. o godz. 6 po południu na sali p. Beutlera. O liczny udział uprasza bardzo Zarząd.

Podstolin. Zebranie Kółka rolniczego w Podstolinie odbędzie się w niedzielę, d. 5. bm. o godzinie 4 popołudniu celem zwiedzenia gospodarstw. Zbiórka przy krzyżu p. Klatti. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Kwidzyn. W niedzielę dnia 5. czerwca odbędzie się w Kwidzyniu na sali Resursy posiedzenie filji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zaraz po nabożeństwie. O liczy udział członków uprasza. Zarząd.

Baczność! Proszę czytać i zkorzystać z tej taniej oferty. **Baczność!**

Muśliny i woale białe i kolorowe na suknie w modn. deseniach po 27, 24, 19.50, 18, 15, 12 mk. za metr.

Materjały wełniane i półwełniane na suknie i kostjumy w dużym wyborze po 58.–, 45.–, 36.–, 27.–, 21.–, 18.– mk. za metr.

Jedwabie na suknie i bluzki gładkie i w deseń, tylko dobre wyroby po 98.–, 75.–, 60.–, 45.–, 39.– mk. za metr.

Płótna białe i niebielone na koszule po 18.–, 15.–, 13.50, 12.–, 9.75, 8.75, 7.50 mk. za metr.

Płótna na pościele w kratki 130 cm szerokie po 24.– mk., 80 cm szerokie po 12.75 mk.

Inlety (drylichy) czerwone i w paski 130 cm szerokie po 36.– mk., 80 cm szerokie po 15.75 mk.

Materjały na ubrania i paletoty tylko dobre fabrykaty czarne i kolorowe po 120.–, 90.–, 75.–, 60.–, 45.–, 36.– mk. za metr.

Maszyny do szycia fabryki „Kayser" po znacznie zniżonych cenach.

Fartuchy damskie z szelkami . . . . 19.50 mk.
„ „ bez. szelków . . . 15.50 „
„ „ wiedeńskie . . . 21.00 „

Koszule damskie białe . . . . . . 27.50 mk.
Kaftaniki „ „ . . . . . . 26.00 „
Spódnice „ „ . . . . . . 36.00 „

Płaszcze latowe damskie . . już po 125.— mk.
Kostjumy „ „ . . „ „ 125.— „
Bluzki białe i kolorowe . . „ „ 24.— „

Ubrania męskie z dobrych materji . 295.— mk.
Paletoty „ „ „ . 175.— „
Ubrania czarne do Kom. św. . . . 275.— „
Spodnie sukienne . . . . już po 58.— „
Kamizelki „ . . . . „ „ 36.— „

Kapelusze słomiane męskie . . . . 15.— mk.
„ „ dla dzieci . . . 12.— „

Bawełna do tkania

	niebielona pojed. Nr. 12	Nr. 16,	kręcona Nr. 12	Nr. 16
a funt angielski	26.–	28.–	30.–	32.–
biała „	34.–	36.–	38.–	40.–

czerwona i modra także na składzie.

Kołdry białe i kolorowe . . już po 58.— mk.
Obrusy „ „ . . . „ „ 48.— „

Kto tanio i rzetelnie chce zdobyć towar, ten kupuje tylko w firmie

W. Mulczyński, Wartembork, Rynek 94

Telefon 41. **(Właściciele Kowalski & Szulc.)** **W niedzielę jest skład zamknięty.**

TANIE KSIĄŻKI !!

W obronie matki ziemi . . . . . 3·50
Żywcem zamurowana . . . . . 3·—
Władysław Herman (pow. hist.) . . 4·—
Pan Twardowski . . . . 2·50
Wierna Róża . . . . 4·—
Przygody Janka . . . . 2·—
Zmazana wina . . . . —·60
Pani majstrowa . . . . —·75
Bajki ludowe . . . . 2·—
Genowefa . . . . 1·75
Na tropie zbrodniarzy . . . . . 1·50
Opowieść o św. Elżbiecie . . . . 1·50
Orlenko (powieść kozacka) . . . 1·50
Przygody rozbitka angielskiego 3 tomy 12·—
Biały dowódzca Indjan . . . . . 1·—
Ks. L. Goffinego
(Wykład ewangelji i lekcji . . . 20·—
Nabożeństwo do Najśw. S. J. . . . 1·50
Nowenna do św. Antoniego . . . —·40
5 Nowenn do N. M. P. . . . . —·40
Kubek wody . . . .
Odpuść nam . . . .
Ostatni wiatyk . . . . . . sztuka
Pan Bóg swoich nie opuszcza 15 fen.
Przekleństwo . . . .
Wyleczenie mędrka . . . .
Listownik . . . . 5 mk.

poleca:

Księgarnia

Gazety Olsztyńskiej.

Młyn wodny

w Tillendorfie

do wydzierżawienia od 1-go lipca b. r., włącznie 70 mórg roli. Reflektanci zechcą się zgłosić osobiście 15-go czerwca o godz. 11 przedp. do zarządu maj. Waplewo, st. kol. Grosswaplitz, pow. Sztumski. Pożądane równoczesne objęcie większego rybołówstwa

---

Księżom Proboszczom

polecamy

Obrazki pamiątkowe pierwszej Komunji św.

polskie i niemieckie,

również **Książeczki do nabożenstwa i różańce.**

Księgarnia „Gaz. Olsztyńskiej".

Zaproszenia weselne

:: zawiadomienia ::

o zaręczynach i ślubie

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej"

Tanio do sprzedania.

Do sprzedania są następujące przedmioty garderoby męzkiej:

zimowe paleto z futrzanym kołnierzem, ubranie sportowe razem z owijaczami (Wickelgamaschen) i buty czarne.

Wszystko w używanym stanie.

Dowiedzieć się można w ekspedycji »Gazety Olsztyńskiej«.

Maszyna do sieczenia, Wiązarka

(Garbenbinder), nowa, Massey-Harris, na sprzedaż.

Fiutak, Gietrzwałd.

Najlepsza tabaczka
Jest w rynku u Jacka.
Gdy bracie zażyjesz
Pociechy **użyjesz.**
Więc wszyscy do Jacka
Tam dobra tabaczka.
Kto raz posmakuje
Ten zawsze kupuje

tabakę w firmie

Artur Jatzkowski, Olsztyn

Rynek Remontowy.

Dziewczynę do kuchni

poszukuje od 1 czerwca

Hotel International, Olsztyn

ul. Dworcowa (Bahnhofstrasse).

Na przyjęcie do Komunji św.

polecam:

książeczki do nabożeństwa od **2** do **75** mk.

polskie i niemieckie

różańce . . . . **3** do **120** mk.

dalej:

świece, łańcuszki, krzyżyki, medaliki, szkaplerze, obrazki.

J. Pieniężna, Dolno Kościelna (Unterkirchenstr.) 12